O OBSESJACH, KTÓRE MOŻNA UZASADNIĆ,
CZYLI RASIZM PO POLSKU

Dobrze się dzieje, że pewne wątki, myśli, wydarzenia i związane z nimi postaci odżywają stale dzięki badaniom naukowym. Okazuje się, że mimo upływu czasu nie tylko odkrywane są nowe fakty, prezentowane odmienne spojrzenia, pogłębione analizy, ale widzimy jeszcze, że przeszłość nadal może budzić emocje i polemiki. I satysfakcjonujące jest, jeśli stają się one twórcze.

Kontrowersyjne zazwyczaj bywają, już za życia, osoby wielkie, nieprzeciętne, swoim wysiłkiem kształtujące rzeczywistość, a zarazem własne wizje Dobra i Piękna. Upływ czasu weryfikuje zasadność i przydatność idei oraz poczynąń, wynalazków i odkryć czy dokonywanych niemal codziennie wyborów. Dotyczy to również zwykłych ludzi choć, rzecz jasna, skala problemu jest tu nieporównywalnie mniejsza.

Przypadek taki, jak Romana Dmowskiego, jego analiza i ocena, mieści się w grupie istotnych zagadnień, bo dotyczących tworzenia rzeczywistości Polski niepodległej, jak i rozrachunku z przeszłością, namysłu nad myślą polityczną współtworzącą dzieje narodu i państwa polskiego. Z polemik na temat spuścizny Narodowej Demokracji warto w tym miejscu wspomnieć te, które toczyły się na łamach publicystyki opozycyjnej wobec PRL. Wyważone spojrzenie z początkiem lat 80. zaprezentował Adam Michnik¹, już wówczas postrzegając przełom XIX i XX w. jako okres niezwykle istotny

.....
Grzegorz Krzywiak, *Szowinizm po polsku. Przypadek Romana Dmowskiego (1886-1905)*,
Wydawnictwo Neriton,
Instytut Historii PAN,
Warszawa 2009, ss. 500.

.....
¹ Rozmowa w *Cytadeli* („Krytyka” 1982, nr 13/14), w: *Szanse polskiej demokracji*, Londyn 1984, s. 210-253.

w dziejach społeczeństwa polskiego – okres tworzenia się nowoczesnego narodu, nowoczesnych konfliktów w jego ramach i nowoczesnych ideologii – nacjonalizmu i socjalizmu. Michnik zmierzył się z funkcjonującymi od lat stereotypami endeckiej jak i antyendeckiej proveniencji: pierwszymi, które zasadzały się na fałszowaniu własnych dziejów, drugimi, które bez niezbędnego obiektywizmu kreowały jednoznacznie negatywny obraz ugrupowania. W każdym z tych przypadków traktowano Narodową Demokrację jednowymiarowo, bez uwzględnienia jej wielonurtowości i wewnętrznych sporów. Fobie i obsesje (antyżydowska i antyniemiecka) albo poprzez młode pokolenie endeków w Polsce międzywojennej wywodzone były jakoby od źródeł ruchu, więc nieodłącznie zostały mu przypisane jako cechy konstytuujące, albo przez przeciwników, wraz z ksenofobią i nietolerancją, prorosyjskością i sympatiami dla faszyzmu, uznawane były za jedyne cechy charakteryzujące endecję. Michnik, przywołując antologię tekstów z „Przeglądu Wszechpolskiego” w opracowaniu Barbary Toruńczyk², oceniał ruch wczesnoendecki jako radykalny, ukierunkowany na odzyskanie wewnętrznej podmiotowości narodu, dalej zaś niepodległości państwowej. Było w tej myśli politycznej również miejsce na świadome odchodzenie od utożsamiania narodu ze szlachtą, wskazanie kierunku przemian mających prowadzić do „uobywatelnienia ludu”, by użyć tu pojęcia, którym posługiwał się Jan Ludwik Popławski, zdemokratyzowania społeczeństwa, umasowienia kultury. Realizacja polskiego interesu narodowego miała nastąpić w wyniku konfliktu z innymi interesami narodowymi, a choć był to sygnał do odejścia od tradycji Rzeczypospolitej Trojga Narodów, stanowił również znamię nowoczesnej epoki. Socjaliści do swojej idei pragnęli dojść drogą odmienną – zrealizować wizję bezklasowego społeczeństwa w oparciu o hasła wolności, równości i braterstwa. Utopijność ówczesnych wizji polegała na przekonaniu, że uda się przekonać do swych racji ogół społeczeństwa polskiego, przywódcy stawali się więc „fanatykami swoich idei”³. I jeśli chodzi o powyższą ocenę, to w nowszej literaturze przedmiotu panuje zgodność co do rozpatrywania myśli endeckiej schyłku XIX w. w kontekście radykalizmu, postępowości i demokratyzmu⁴. Czyni tak również autor recenzowanej przeze mnie pracy.

Od lat zauważalna jest również tendencja do szerokiego ujmowania powyższej problematyki, a więc na tle epoki, realiów polskich i europejskich, w kontekście przemiany pokoleniowej, gwałtownych zmian modernizacyjnych wraz ze zjawiskami masowymi, które towarzyszyły kreowaniu nowego świata. W nurt ten wpisuje się wiele publikacji (przede wszystkim *Rodowody niepokornych* Bohdana Cywińskiego), a wśród nich omawiana tutaj, w pewnym sensie nietypowa, biografia przywódcy Narodowej Demokracji. Niewątpliwie owo szersze ujęcie stanowi znaczny walor tej wielce erudycyjnej książki. A odmienna od innych jest ona dlatego, ponieważ autor nie obejmuje całokształtu życia i dorobku Romana Dmowskiego. Zamyka wykład na roku 1905 (choć nie do końca konsekwentnie) i koncentruje się na wątku związanym z „szowinizmem po polsku” (choć w swym tekście częściej operuje pojęciem rasizmu) w kontekście problematyki żydowskiej. Ta właśnie optyka wyróżnia ujęcie Grzegorza Krzywca spośród innych. Mamy tu bowiem do czynienia z niestęchanie wnikliwym doszukiwaniem się jednej jedynej przewodniej idei życia i pracy Dmowskiego, po to by w konsekwencji udowodnić, że począwszy od najwcześniejszych publikacji poprzez kolejne, które stanowią główny przedmiot analizy, Dmowski ucieleśniał prawa rozwoju wspomnianego, w tym przypadku prawicowego, radykalizmu przełomu

• • • • •

² *Narodowa Demokracja. Antologia myśli politycznej „Przeglądu Wszechpolskiego” (1895-1905)*, wybór, wstęp i opracowanie: B. Toruńczyk, Warszawa 1981.

³ F. Znaniecki, *Ludzie teraźniejsi i cywilizacja przyszłości*, Warszawa 2001.

⁴ Zob. publikacje R. Wapińskiego, T. Wolszy, K. Kawałca, T. Kizwaltera, N. Bończa-Tomaszewskiego, A. Walickiego i in.

wieków, który w rezultacie przyniósł późniejszy totalitaryzm. Autor prezentuje tu więc stanowisko odmienne, jak sam zaznacza, od wielu znawców przedmiotu (K. Kawalec, T. Kizwalter, A. Michnik, A. Walicki), którzy, mimo pełnego krytycyzmu stosunku do spuścizny Narodowej Demokracji, skłaniają się ku uznaniu, że takiej prostej kontynuacji wyprowadzić się nie da. Ideą G. Krzywca pozostało więc wykazanie niedostatków dotychczasowych ujęć.

Szanując prawo autora do własnej interpretacji zarówno osobowości Dmowskiego, jak i jego działalności, mam tu jednakże kilka uwag. Podstawowym zastrzeżeniem wydaje mi się ahistoryzm. Posiadana wiedza na temat ideologii i praktyki nazistowskiej nie powinna stanowić punktu odniesienia przy ocenie wypowiedzi Dmowskiego. Z tym wiąże się niejednoznaczna ocena samego terminu „rasa”, inna na przełomie XIX i XX w. na ziemiach polskich (w atmosferze towarzyszącej początkom antropologii i rodzących się w związku odkryciami tejże nauki nowych fascynacji i perspektyw⁵), a inna w interpretacji zwolenników Hitlera kilkadziesiąt lat później. G. Krzywiec, powołując się na wypowiedzi ideologa endeckiego (tekst z 1913 r. pt. *Wewnętrzna polityka narodowa*; s. 318 recenzowanej pracy), stwierdza m.in. charakterystyczną dla Dmowskiego „postawę wojowniczą”, w której mieściła się gotowość „(...) na bezwzględne, ostateczne posunięcia, łącznie z całkowitą eliminacją wroga”. Podobne cytowane stwierdzenia nie uprawniają jednak do wniosku, że Dmowski opowiadał się za eksterminacją (w sensie fizycznym) Żydów. Wywód autora prowadzony jest w taki sposób, że konkluzja tego rodzaju, choć niedopowiedziana, narzuca się sama, i to niejednemu raz. Na powyższym tle wyraziście zarysowany został przez autora książki charakter Dmowskiego: osoby twardej, konsekwentnej, zwolennika „wrogiej konfrontacji”, stojącego w szeregach „tych najbardziej «wściekłych»” i torującego sobie drogę pięściami, wolnego przy tym od jakichkolwiek wątpliwości co do słuszności swych poczynań, tak jakby droga, którą zmierzał, była przewidywalna. W tę charakterystykę doskonale wpisują się, wielokrotnie w pracy podkreślane, wątki biologizmu, społecznego darwinizmu i przejawy „przesyconej stylistyką przyrodniczą retoryki radykalnej” (publicystyka „Głosu” warszawskiego, s. 65.). Te fascynacje, które autor wyjaśnia poprzez znany być może Dmowskiemu dorobek myśli zachodniej w kontekście rasowego oglądu ludzkości, czy teorii dziedziczności (J.M. Guyau, A. de Gobineau, F. Galton, C. Lombroso) oraz wiedzę płynącą z nauk przyrodniczych, miały uczynić Dmowskiego bezwzględnym uczestnikiem brutalnej walki o byt, o przetrwanie gatunku. Tyle tylko że w moim przekonaniu, również opartym na analizie publicystyki Dmowskiego, walka ta była zwykłą codzienną pracą, samokształceniem, wewnętrznym dyscyplinowaniem, dążeniem do zachowania ludzkiej godności, ale nie na te zagadnienia przecież położono w pracy nacisk. Na gruncie więc przyrodoznawstwa kwestia rasy nabierała decydującego znaczenia. Wielokrotnie w tekście książki spotykamy określenia „biologistyczny” czy „rasistowski” w odniesieniu do poglądów na kwestie narodowościowe (s. 67), „biologistyczna metaforyka”, której Dmowski używał (np. s. 235), a także „rasistowskie klisze” obciążające jego wywody (s. 251), „frazologia militarno-przyrodnicza” (s. 295), dalej „rasistowskie przeświadczenia” oraz „rasistowska logika” (s. 266) funkcjonujące w środowisku endeckim, wreszcie rasizm jako spoiwo światopoglądowe nacjonalizmu (s. 249). Ostatecznie zaś w publicystyce Dmowskiego z początków XX stulecia ujawniły się „prawdziwe emocje – ta kontrolowana wcześniej wściekłość (...)”. Właściwie każda polemika stawiała się okazją do paroksyzmu werbalnej agresji (...)” (s. 301). Mogę jedynie pozazdrościć autorowi pewności siebie w wyrażaniu takich sądów jak powyższy.

• • • • •

⁵ Por. L. Krzywicki, *Prace antropologiczne*, w: *Dzieła*, t. VII, Warszawa 1969.

Natomiast w odniesieniu do terminu „rasa” chciałabym tylko zwrócić uwagę, że w polskiej publicystyce przełomu XIX i XX w. stosowany był on nad wyraz dowolnie i nie zawsze miał sens antropologiczny. „Rasa” rozumiana była najczęściej w kategoriach etniczno-kulturowych, podobnie jak u L. Gumplowicza (u którego, jak zauważa G. Krzywiec, „było to relatywnie «miękkie» zastosowanie tego pojęcia”, s. 210) i w tym znaczeniu pojawiała się zarówno w pisarstwie Popławskiego jak i Dmowskiego, czy Wasilewskiego, czasami wymiennie z takimi określeniami, jak „naród” czy „plemień”. Częstokroć wpływ na stosowaną terminologię miały względy cenzuralne. Pisano również ogólnikowo o „rasie ludzkiej”. Używali pojęcia „rasa” również publicyści niezwiązani z obozem narodowo-demokratycznym (A. Górski), których o rasizm posądzić się nie da. W istocie równolegle do rozwijającej się wówczas antropologii, „rasa” stała się terminem modnym a bezdyskusyjne przecież odmienności między narodami, niekoniecznie w sensie fizycznym, ale przede wszystkim duchowym, usiłowano wyjaśniać na gruncie teorii rasowych, co nie oznaczało wcale, że „pojęcie rasy jako punktu wyjścia dla koncepcji człowieka czynnego miało znaczenie fundamentalne” (s. 150). Dostrzegany kryzys cywilizacyjny przełomu wieków analizowano poprzez pryzmat upadku ras zdegenerowanych i dochodzenia do głosu innych, młodych, które miały zapewnić dalszy rozwój ludzkości (G. Le Bon). Jak jednak zauważa H. Arendt, w ówczesnym myśleniu w kategoriach rasy dopiero w kontekście wydarzeń związanych z drugą wojną światową dostrzega się przedświt rasizmu. „Rasizm zrodził się z doświadczeń i konstelacji politycznych, które wtedy [w XIX w. – K. W.] były jeszcze nie znane i byłyby zupełnie obce nawet tak pełnym poświęcenia obrońcom rasy, jak Gobineau czy Disraeli. Żadne intelektualne wyjaśnienie nie zlikwiduje przepaści dzielącej owych ludzi tworzących błyskotliwe i łatwe koncepcje od ludzi odznaczających się brutalnością postępowania i jawnym bestialstwem”⁶. Dmowskiego zaliczyłabym do owych ludzi wymienionych w pierwszej kolejności, pomimo tekstu jego autorstwa publikowanego w „Sprawie Polskiej” w 1917 r., napisanego w 1913 r., a traktującego o wyższości rasy Ariów. Ponadto, mimo ówczesnej fascynacji zagadnieniami rasowymi nie ta płaszczyzna rozumienia rzeczywistości stanowiła podbudowę jego myśli o „nowoczesnym Polaku” i nie ona była fundamentem kształtującej się ideologii nacjonalistycznej w Polsce (s. 249). Polska koncepcja „nowego człowieka” nie potrzebowała uzasadnienia w twórczości J.M. Guyau i F. Nietzschego, a na pewno nie była ich powieleniem. W realiach polskich dość było przesłanek ku temu, by porzucić „kulturę kłęski” oraz bierne postawy i dlatego w przemyśleniach Dmowskiego na tematy związane z miejscem narodu polskiego pomiędzy cywilizacją Wschodu i Zachodu upatrywałabym również ważnego źródła postawy ideologa endecji wobec problemów otaczającego świata. Przy analizie jego stosunku do imperium carskiego, systemu władzy, które ono uosabiało, i do społeczeństwa rosyjskiego objawia się też inny Dmowski: protestujący wobec zniewolenia człowieka, poniżania jego godności, tłamszenia indywidualności, a opowiadający się za nieskrępowanym rozwojem jednostki (choć jedynie w ramach narodu i dla jego dobra).

W napisanej z wielką erudycją, zajmującej pracy Grzegorza Krzywca, Dmowski przybrał cechy niemalże wyjątkowe (co wcale nie znaczy, że pozytywnie oceniane), podobnie jak i ruch, którego był jednym z przywódców. Często podczas lektury odnosi się wrażenie, że w swym działaniu narodowi demokraci stosowali pewne metody jako jedyni na całej polskiej scenie politycznej, a język ich publicystyki też nosił piętno odrębne, obce innym nurtom. To jednak osąd mylny. W istocie bowiem każde ugrupowanie przedstawiało własne dokonania jako jedyne w sposób właściwy służące polskiej sprawie, każde rościło

• • • • •

⁶ H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, przeł. M. Szawiel i D. Grindberg, t. I-II, Warszawa 1993, s. 225-226.

sobie prawo do reprezentowania większości narodu, a przynajmniej tej jego światlejszej części, publicystyka każdego z ugrupowań zawierała krytykę przeciwników politycznych⁷. W recenzowanej książce pojawiają się co prawda sugestie, że w polemikach socjaliści nie ustępowali endekom, podobnie jak w działaniu, że stosowane metody walki były zbieżne, ale autor dokonuje tych konstatacji jakby mimochodem i w bardzo wąskim zakresie (np. s. 274, 355) albo wcale o tym nie wspomina (por. s. 345). Zwraca uwagę typ narracji autora – jak już wspominałam pracę czyta się bardzo dobrze, by nie powiedzieć lekko, co mogłoby się wydać niestosowne ze względu na rangę omawianego problemu, narracji przesyconej określeniami bądź o zabarwieniu pejoratywnym, bądź nabierającymi takiego znaczenia poprzez kontekst, w jakim zostały użyte. I tak na przykład razić może „długi marsz nacjonalistów po rząd dusz” (s. 340), „flagowy okręt propagandowy flotyli wszechpolsaków” (dotyczy „Słowa Polskiego”, s. 349), „zręczna i demagogiczna metafora” (s. 385, o słownych manipulacjach Dmowskiego w *Myślach*), w kontekście Żydów „nienawistne twierdzenia”, których „zdroworozsądkowa kalkulacja” nie była w stanie przezwyciężyć (s. 258), czy „teoria spiskowa wprowadzona bocznymi drzwiami” (s. 266). W ujęciu autora Liga Narodowa to „ciało z gruntu autorytarne” (s. 203). I to sformułowanie nie powinno mieć, moim zdaniem, wydźwięku negatywnego. Trudno by Liga, funkcjonując w konspiracji, miała inny charakter. Jednolite kierownictwo (Komitet Centralny) dawało gwarancję sprawnego i konsekwentnego działania, ale nie można chyba mówić o „wcielaniu w życie dalekosieżnych planów”. W owym czasie inicjatywy były raczej doraźne, wynikające z potrzeby chwili, realia polityczne przełomu wieków nie pozwalały na bezproblemową pracę struktur konspiracyjnych. Wiele inicjatyw zakończyło się też klęską. Te kwestie podkreślała wielokrotnie m.in. U. Jakubowska w pracy na temat rozwoju narodowo-demokratycznej prasy⁸. Rację ma niewątpliwie autor, podkreślając zdolność do elastycznego działania (s. 354), ale ten fakt oceniałabym raczej pozytywnie.

Wielokrotnie podczas lektury miałam wrażenie, że autor dość swobodnie posługuje się źródłami, pomijam przy tym uwypuklanie w tekstach Dmowskiego kwestii żydowskiej, nawet tam, gdzie wcale nie zajmowała ona głównego miejsca (np. w *Myślach nowoczesnego Polaka*), a także stara się wpłynąć na emocje czytelnika. Chodzi mi mianowicie o te sytuacje, w których zostajemy odesłani do przypisu i mamy prawo sądzić, że przytoczone w nim pozycje wspierają konkluzje umieszczone w głównym tekście. Tak jednak nie jest we wszystkich przypadkach. Dla przykładu posłużę się tutaj tragicznym wydarzeniem samobójczej śmierci Bolesława Hirszfelda, pochodzącego ze zasymilowanej rodziny żydowskiej (s. 247-248). Dowiadujemy się sporo o zasługach Bosia jako członka Ligi i jego poświęceniu dla sprawy. Stwarza to atmosferę, w której nie można nie stanąć emocjonalnie po stronie tego działacza i wtedy okazuje się, że odebrał on sobie życie na skutek narastającego, „a często także zaciętego antysemityzmu”. Autor co prawda zaznacza, że motywy samobójczego kroku mogły być różne, ale już ich nie przedstawia, w przeciwieństwie do Ludwika Krzywickiego, na którego opinię m.in. się powołuje. We *Wspomnieniach* przywołanego przedstawiciela pokolenia młodych radykałów znajdujemy te inne powody, jak: skłonności mistyczne i być może obciążenie dziedziczną chorobą (siostra Hirszfelda również popełniła samobójstwo), zresztą Krzywicki niczego nie stwierdza z pewnością⁹. Śmierć Tadeusza

• • • • •

⁷ Zob. np. M. Janowski, *Inteligencja wobec wyzwań nowoczesności. Dylematy ideowe polskiej demokracji liberalnej w Galicji w latach 1889-1914*, Warszawa 1996, s. 211. W oczach galicyjskich demokratów Daszyński „przybierał postać cynicznego manipulatora”, a socjaliści „przywłaszczali sobie wyłączne prawo do wyrażania opinii, a poniewierania i gwałcenia opinii innych sfer pracujących i innych partii politycznych”.

⁸ *Prasa Narodowej Demokracji w dobie zaborów*, Warszawa-Lódź 1988.

⁹ T. I, Kraków 1947, s. 183-184.

Romanowicza na serce, umieszczona w kontekście wcześniejszej jego polemiki prasowej z Dmowskim, również zdaje się obciążać Narodową Demokrację (s. 311).

Podobnie przedstawia się zupełnie inny problem, a mianowicie walka o wpływy w Galicji. Cytatów z ówczesnej prasy ją obrazujących można przywołać sporo i mogłyby one mieć różną wymowę. Te przytoczone przez Grzegorza Krzywca są jednoznaczne. Endecja w Galicji jedynie „zdemoralizowała się zupełnie”. Wyrazem tego były niewątpliwie „ciche sojusze”, „dyskretnie konferencje”, a wszystko to „na granicy politycznego oportunizmu” i w atmosferze działań antyukraińskich i antyżydowskich (s. 365-370). Dla porównania chciałabym wspomnieć pracę Macieja Janowskiego na temat polskiej demokracji liberalnej w Galicji (przywołaną w przypisie), po lekturze której, jakkolwiek siłą rzeczy narodowi demokraci odgrywali na tamtejszej scenie politycznej znaczącą rolę, odniosłam wrażenie, że ówczesna walka o wpływy toczyła się według przyjętych w ówczesnym świecie reguł (choć zmieniających się być może na gorsze), autor zaś w sposób wyważony podszedł do wzrostu wpływów endecji na terenie zaboru austriackiego i nie dopatrywał się w tym zjawisku niczego nietypowego czy niezgodnego z duchem towarzyszącym rodzeniu się zjawisk o charakterze masowym¹⁰. Również poprzez przywołanie w innym miejscu pracy W. Bułhaka¹¹, spotykamy się z sugestią, że narodowi demokraci stosowali „z impetem nowej formuły ideologicznej ten mechanizm zdobywania wpływów” (s. 273). Jako żywo autor zaś tylko referował działania endeków z dużą dozą obiektywizmu, a w każdym razie bez zbędnych emocji i osobistego zaangażowania po którejś ze stron. I ostatni przykład: tekst Znanińskiego *Ludzie zboczeńcy*, charakteryzujący radykalnych inteligentów. Cytował go już Michnik, odnosząc całkowicie do rewolucjonistów inspirowanych przez socjalizm. Grzegorz Krzywiec uznaje refleksje socjologa (s. 324-326) za pasujące do Dmowskiego, w przypisie jedynie dodając, że Michnik, „jak można sądzić” nie miał tej intencji¹².

Za drobiazg, choć wart uwagi, zasługuje „pikanteria” dziejów więzi Dmowskiego z córkami Wincentego Lutosławskiego – Izabellą Wolikowską i Marią Niklewiczową. Dowodem na to ma być fakt rozejścia się dróg Ligi Narodowej z Wincentym z jednej strony, z drugiej zaś zażyłość kontaktów i proendeka postawa jedynie „żeńskiego rodzeństwa Lutosławskich” (s. 197-198). Należy w tym miejscu dodać, że i część męskiego rodzeństwa (bracia przyrodni Wincentego), a mianowicie Jan, Marian i Kazimierz (ksiądz) poświęcili się działaniom w ramach struktur Narodowej Demokracji.

Brakuje mi w książce próby położenia większego nacisku i silniejszego powiązania publicystyki Dmowskiego oraz całokształtu działań Narodowej Demokracji z ówczesnymi wydarzeniami politycznymi i towarzyszącymi im przemianami społeczno-gospodarczymi. Mam tu na myśli powstające w ich kontekście zjawiska natury masowej, które nabierały coraz większego znaczenia, by po raz pierwszy z dużą siłą ujawnić się w okresie rewolucji 1905-1907 r. Autor traktował przecież końcową cezurę swej pracy dość swobodnie, mógł więc i w tym wypadku wykroczyć poza nią i poszukać źródeł narastania antysemityzmu Dmowskiego w wydarzeniach wspomnianych lat. Myślę, że kalkulacje polityczne towarzyszące zmaganiom bohatera książki z nie do końca „uobywatelnionym” tłumem, instrumentalne jego traktowanie oraz poczynania dyktowane walką o wpływy z socjalistami byłyby jednym z możliwych wyjaśnień ewolucji poglądów Dmowskiego śledzonej w publicystyce. Należałoby też zwrócić uwagę, że obok zaostżenia propagandy antyżydowskiej

• • • • •

¹⁰ *Inteligencja wobec...*

¹¹ *Dmowski – Rosja a kwestia polska. U źródeł orientacji rosyjskiej obozu narodowego 1886-1908*, Warszawa 2000, s. 59-72.

¹² A. Michnik, *Rozmowa w...*, s. 224-227 (fragment tekstu zatytułowany *Utopia społeczna i bakcyl totalitarny*); F. Znaniński, *Ludzie terazniejsi...*

również orientacja na Rosję była przyczyną występowania wielu wybitnych działaczy z Ligi Narodowej.

Mimo zastrzeżeń, wyrażających się we wskazaniu niektórych kontrowersyjnych dla mnie wątków, chciałabym gorąco polecić lekturę recenzowanej pracy. Pozostaje ona bowiem bezdyskusyjnie wartościowa, inspiruje do dalszych badań, jak również do przemyśleń nad kwestiami, które i w dzisiejszym świecie zachowują swą aktualność. Może służyć pomocą w ocenie współczesnych mechanizmów rządzących życiem politycznym, które źródłem swym sięgają przecież przełomu XIX i XX w.

KATARZYNA WRZESIŃSKA